

Monika Szablowska-Zaremba  
(Lublin)

„CO TAM PANIE W BIAŁYMSTOKU?”  
– DZIAŁ INFORMACJI WIEŚCI Z KRAJU  
NA ŁAMACH POLSKO-ŻYDOWSKIEGO DZIENNIKA  
„NASZ PRZEGLĄD”

Prosimy przyjaciół naszego pisma zamieszkałych na prowincji – o nadsyłanie materiału korespondencyjno-informacyjnego o ważniejszych wydarzeniach z życia społeczno-kulturalnego – do działu: „Wieści z kraju”

Redakcja „Naszego Przeglądu”<sup>1</sup>

Powyższe ogłoszenie ukazało się 12 kwietnia 1931 roku na łamach „Naszego Przeglądu”, warszawskiego dziennika żydowskiego pisanego w języku polskim. Skierowane jest do wszystkich czytelników z prośbą o pomoc, gdyż ambitni redaktorzy pragnęli przybliżyć ogółowi odbiorców fakty z życia społeczności żydowskich zamieszkujących tereny II Rzeczypospolitej. Patrząc na zawartość materiału, w jaki potem obfitowała gazeta, można domyślić się, iż na apel odpowiedziało sporo chętnych, choć chyba nie wszyscy potrafili sprostać oczekiwaniom zleceniodawców. Niemniej jednak dziś zarówno zawartość działu Wieści z kraju, jak i wszystkie inne noty, artykuły, sprawozdania opowiadające o zdarzeniach rozgrywających się w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Wilnie, Lwowie, Lublinie, Będzinie czy Białymstoku, są dla nas ciekawym źródłem informacji o społeczności żydowskiej w dwudziestoleciu międzywojennym. Szczególnie dla regionalistów jest to niepowtarzalne źródło wiedzy tak o wydarzeniach, jak i ludziach związanych z danym miejscem<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> „Nasz Przegląd” 1931, nr 12, s.6.

<sup>2</sup> Na to znaczenie wskazał też M. Fuks w artykule, *Prasa żydowska w Białymstoku (1918–1939)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce”, 1988, nr 1/2 s. 145, artykuł ten został przedrukowany w „Studia Podlaskie” 1989, nr 2, s. 240-248.

Przedmiotem mojego opisu będzie Białystok z lat 1923–1939, a dokładniej jego obraz, jaki stworzyli korespondenci na łamach „Naszego Przeglądu”. Poruszali oni rozmaite kwestie od tych najogólniejszych, dotyczących życia gminy żydowskiej i obrad Rady Miejskiej, nie pomijając przy tym prezentacji wybitnych postaci związanych z miastem, aż po anegdoty czy opisy zdarzeń sensacyjnych. Ich częstotliwość pojawiania się w gazecie jest różna. Najprawdopodobniej związana właśnie z obecnością dobrego korespondenta w Białymstoku.

„Nasz Przegląd” jest czasopismem obecnym w polskich badaniach, szczególnie tych skoncentrowanych na opisie przestrzeni polsko-żydowskiej XX wieku<sup>3</sup>. Istnieją też artykuły podejmujące pierwsze systematyczne próby jego opisu<sup>4</sup>. Jednak zanim nastąpi prezentacja publikacji związanych z egzystencją społeczności żydowskiej w Białymstoku, warto zarysować szkic prezentujący gazetę.

### **„Nasz Przegląd” 1923–1939**

Po sześciotygodniowym przymusowym milczeniu ustawiamy znów trybunę piśmienną polski żydowski w języku polskim i oddajemy ją żydowskiej opinii narodowej.

Dla jednych niechże będzie bramą powrotu, etapem zbliżenia do własnego narodu – dla innych – wykładnią myśli i dążeń, woli i pragnień żydostwa polskiego. [...]

W braciach rodu naszego chcemy spotęgować poczucie narodowe, rozszerzyć świadomość mocy twórczej i dóbr duchowych żydostwa.

Spółceństwu polskiemu pragniemy udostępnić zrozumienie naszej jaźni narodowej, jej praw i ideałów<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> Zob. E. Prokop-Janiec, *Międzywojenna literatura polsko-żydowska jako zjawisko kulturowe i artystyczne*, Kraków 1992. „Nasz Przegląd” pojawił się w kilku opracowaniach dotyczących w ogóle prasy polskiej międzywojnia oraz stał się przedmiotem badań naukowców zagranicznych tej miary co Chone Shmeruk i Michael C. Steinlauf. Zob. Ch. Shmeruk, *Hebrajska-jidysz-polska trójjęzyczna kultura żydowska*, tłum. M. Adamczyk-Garbowska, „Cwiszn” 2011, nr 1/2 oraz M.C. Steinlauf, *The Polish-Jewish Daily Press*, „Polin” 1987.

<sup>4</sup> Zob. J. K. Rogozik, *Nasz Przegląd*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1997, nr 1-2; tejsze, „Nasz Przegląd”, czyli pomiędzy „hajmatyzmem” a mechesyzmem”, „Zeszyty Prasoznawcze” 1997, nr 3-4; tejsze, *Czytelnicy „Naszego Przeglądu”*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2001, nr 1-2; A. Czajka-Landau, *Polacy w oczach „Naszego Przeglądu”*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2011 nr 4; M. Szabłowska-Zaremba, *O zbrodniach z namiętności w polsko-żydowskim czasopiśmie „Nasz Przegląd” 1930–1935*, w: *Sensacja w dwudziestoleciu międzywojennym (prasa, literatura, radio, film)*, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2011, s. 141-151. Jednak jego przypomnienie zawdzięczamy Marianowi Fuksowi, autorowi licznych prac naukowych, a przede wszystkim monografii *Prasa żydowska w Warszawie 1823–1939*, Warszawa 1979.

<sup>5</sup> J. Appenzlak, *Na posterunku*, „Nasz Przegląd” 1923, nr 1, s. 2. M. Fuks nazywa ten artykuł obszernym wstępniakiem. Jednak w rzeczywistości jest on wbity pomiędzy rozmaite artykuły przez co nierozważny czytelnik łatwo może go pominąć. Faktycznie ma on ogromne zna-

Autorem artykułu wstępnego, rozpoczynającego ponad szesnastoletni żywot „Naszego Przeglądu”, jest Jakub Appenszlak, jeden z głównych inicjatorów powstania dziennika. Pozostali trzej to: Natan Szwalbe, Saul Wagman oraz wydawca Daniel Rozenchwajg. „Nasz Przegląd”, był ich trzecią i ostatnią udaną próbą wprowadzenia na warszawski oraz ogólnopolski rynek wydawniczy gazety, która byłaby trybuną prezentującą głos żydostwa polskiego. Poprzednio ukazywały się: „Kurier Nowy” (10.01.1919 – 31.01.1920) i „Nasz Kurier” (1.02.1920 – 10.02.1923), obydwie nosiły podtytuł „Dziennik – pismo poświęcone sprawom żydostwa w Polsce”, redaktorem był Szaja Lebenbaum, a współpracownikami: Jakub Appenszlak, Mieczysław Centnerszwer, Jeremiasz Frenkiel, Maksymilian Apolinary Hartglas, Samuel Hirszhorn, Ignacy Schiper, Saul Wagman, stanowiący potem trzon „Naszego Przeglądu”. Krótki żywot poprzedników spowodowany był ostrą cenzurą, która zamknęła pisma z racji ich zbyt dużego zaangażowania politycznego i ostrych ataków na rząd. „Nasz Przegląd” niejednokrotnie był konfiskowany, lecz z racji ugodowej postawy głównych redaktorów pisma nigdy całkowicie nie zakazano jego publikacji<sup>6</sup>.

Gazeta do końca ukazywania się utrzymała swój charakter. W podtytule zapisano: „Organ niezależny. Wychodzi co dzień w dni powszednie, niedziela i święta. Adres Redakcji i Administracji: Nowolipki 7”. Był to jednak dziennik o orientacji prosyjonistycznej, stanowiący ważki głos w dyskursie dotyczącym przyszłości narodu żydowskiego, z jednoczesnym wskazaniem na rozwiązanie – czyli stworzenie państwa Izrael, w którym zamieszkiwaliby rozproszeni po świecie Żydzi.

Na łamach dziennika pisano o wszystkim, co dotyczyło szeroko pojętego życia społeczno-religijno-kulturowego Żydów zamieszkałych w Polsce i na świecie. Pierwsze strony poświęcone były zagadnieniom związanym z polityką polską i zagraniczną, z życiem diaspory w Europie i na świecie. Ważnymi komentatorami wydarzeń byli: Bernard Singer, Jakub Appenszlak, Samuel Hirszhorn i Szymon Dubnow. Bardzo ważką rolę odgrywały sprawy kultury i literatury. Drukowano zarówno powieści tłumaczone z jidysz Józefa Opatoszu<sup>7</sup>, Szaloma Asza<sup>8</sup>, Joszuy Perlego<sup>9</sup> czy opowiadania Efroima Kaganow-

---

czenie dla rozumienia sensu powołania gazety. Na stronie pierwszej w nr. 1 znajdują się wyłącznie reklamy. W przytaczanych fragmentach zachowują styl wypowiedzi właściwy tamtym czasom, jednak dostosowują ortografię do wymogów współczesnego zapisu.

<sup>6</sup> Przykładem mogą być dwie konfiskaty pisma w grudniu 1925 roku i maju 1933 roku. W zamian ukazywał się nowe – ocenzurowane numery.

<sup>7</sup> Tu: *Rok 1863*, tłum. A. Filozof, „Nasz Przegląd” 1925–1926.

<sup>8</sup> Tu: *Droga do duszy*, tłum. A. Filozof, „Nasz Przegląd” 1925.

<sup>9</sup> Tu: *Złoty paw*, tłum. J. Bros, „Nasz Przegląd” 1935.

skiego<sup>10</sup> i Zusmana Segalowicza<sup>11</sup>. Publikowano wiersze polsko-żydowskich poetów, w tym Stefana Pomera i Maurycyego Szymela. Pojawili się znakomici krytycy literaccy, na przykład: Mojżesz Kanfer, Stefan Pomer czy Leon Fin-kielstein<sup>12</sup>. Na łamach „Naszego Przeglądu” powstawało wiele profilowanych, lecz niestety mających żywot efemeryczny, rubryk dotyczących spraw gospo-darczych, giełdowych, spraw palestyńskich, motoryzacyjnych, szkolnych czy związanych z wyposażeniem mieszkań. Również nie wszystkie dodatki, jakie pojawiły się wspólnie z gazetą, wytrzymały konkurencję na rynku prasowym, wyjątkiem są „Nasz Przegląd Ilustrowany” (1923–1939), „Mały Przegląd” (1926–1939)<sup>13</sup> lub „Rocznik Naszego Przeglądu” (1934–1939).

Krótko, pomiędzy 16 kwietnia 1929 roku a 30 czerwca 1932 roku, uka-zywała się popołudniówka „Naszego Przeglądu” nazwana „Naszym Głosem Wieczornym”, a redagowana przez N. Borowską i A. Opatowskiego. Przyczyną jej zawieszenia była najprawdopodobniej niska popularność w stosunku do świetnie prosperujących popołudniówek polskich.

Niezwykle ważkie w tym momencie jest pytanie o język, w którym tworzono dziennik. Jakub Appenzlak po dziesięciu latach działalności napisał, że „Nasz Przegląd” to:

Pismo żydowskie – w języku polskim, pismo ludzi dumnie i otwarcie proklamują-cych swą przynależność do narodu żydowskiego, śmiało piętnujących kłamstwa jaw-nego i skrywanego antysemityzmu, ujawniających wszystkie gwałty przeciw wolności obywatelskiej, upominających się o równość obywateli – przed majestatem Rzeczypo-spolitej<sup>14</sup>

Zdaniem redaktora naczelnego, wybór języka umożliwił komunika-cję polsko-żydowską, którą Eugenia Prokop-Janiec w fundamentalnej pracy o *Międzywojennej literaturze polsko-żydowska jako zjawisku kulturowym i ar-tystycznym* określiła „mostem” łączącym dwie kultury<sup>15</sup>. Tę kwestię w swojej

<sup>10</sup> Tu: *U lekarza*, tłum. B. Lewitówna, „Nasz Przegląd” 1936, nr 330; *U bogaczy*, tłum. Olga W., „Nasz Przegląd” 1937, nr 281; *Kostek*, tłum. L. Herbst, „Nasz Przegląd” 1938, nr 316.

<sup>11</sup> Tu: *Moja fajka*, tłum. N. Borowska, „Nasz Przegląd” 1928, nr 82; *Ludzie...*, tłum. S. Pomer, „Nasz Przegląd” 1934, nr 63; *Kaśka w Krynicy*, tłum. B. Lewitówna, „Nasz Przegląd” 1935, nr 269.

<sup>12</sup> O tym zagadnieniu szerzej zob. M. Szablowska-Zaremba, *O polsko-żydowskich kontaktach literackich na łamach „Naszego Przeglądu” 1923–1939*, w: *Naruszone granice kulturowe. O kondycji ludzkiej w dwóch przestrzeniach polskiej i żydowskiej XX w.*, red. M. Szablowska-Zaremba, B. Wałęciuk-Dejneka, Lublin 2013 [w druku].

<sup>13</sup> Zob. M. Fuks, *Mały Przegląd Janusza Korczaka*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1978, nr 1, s. 3-28.

<sup>14</sup> J. Appenzlak, *Dziesięciolecie „Naszego Przeglądu”*, „Rocznik Naszego Przeglądu” 1934, s. 51.

<sup>15</sup> E. Prokop-Janiec, *Międzywojenna literatura polsko-żydowska jako zjawisko kulturowe i arty-styczne*, Kraków 1992, s. 78.

rozprawie wcześniej poruszył Chone Shmeruk, stwierdzając:

Z perspektywy historycznej widzimy, że ci, którzy mieli nadzieję wpajać żydowskie wartości poprzez żydowskie gazety i czasopiśmiennictwa w języku polskim, mieli rację. Posługując się nieżydowskim narzędziem językowym, wspomagali tych polskich Żydów, dla których polszczyzna stała się w wyniku procesów modernizacji częściowym lub wyłącznym środkiem komunikacji. Muszę podkreślić, że żydowskie publikacje w języku polskim informowały czytelników o całym żydowskim polisystemie kulturowym w jego wszystkich językach, włączywszy hebrajski i jidysz<sup>16</sup>.

W międzywojniu wybór języka przez Żydów świadczył nie tylko o identyfikacji z odpowiednim programem polityczno-społecznym, lecz wynikał z potrzeby batalii o narodowe i moralne odrodzenie się żydostwa. Tym bardziej, że „Nasz Przegląd” stał się trybuną do walki o oddalone od żydostwa dusze, które w wyniku akulturacji albo zasymilowały się, albo zintegrowały językowo, pozostając co prawda przy wierze przodków, lecz świadomie wybierając język polski za swą mowę<sup>17</sup>.

„Nasz Przegląd” nie był jedynym dziennikiem tak długo funkcjonującym na polskim rynku wydawniczym. Równoległe ukazywały się: krakowski „Nowy Dziennik” (1918–1939) i lwowska „Chwila” (1919–1939). Obok nich pojawiały się periodyki wyraźnie sprofilowane, m.in. tygodnik literacki „Opinia”/„Nasza Opinia” (1933–1939)<sup>18</sup>, czy poświęcone sprawom kobiet, na przykład „Ewa. Pismo tygodniowe” (1928–1933) i „Kobieta Nowa” (1932–1933). To tylko tytuły najbardziej popularnych czasopism. Cechą charakterystyczną prasy tamtego okresu jest efemeryczność. Izrael Szajna, który podjął się pionierskiej pracy bibliograficznej wymienił w *Bibliografii dzienników i czasopism żydowskich wydawanych w latach 1918–1939* w języku polskim 172 tytuły, Alicja Cała w pracy *Żydowskie periodyki i druki okazjonalne w języku polskim* –

<sup>16</sup> Ch. Shmeruk, *Hebrajska-jidysz-polska trójjęzyczna kultura żydowska*, tłum. M. Adamczyk-Garbowska, „Cwiszn” 2011, nr 1/2, s. 32. Jest to tłumaczenie artykułu *Hebrew-Yiddish-Polish: A Trilingual Jewish Culture*, w: Y. Gutman, E. Mendelsohn, Ch. Shmeruk, *The Jews of Poland Between Two World Wars*, Hanover and London 1989.

<sup>17</sup> Zob. więcej E. Prokop-Janiec, *Międzywojenna literatura polsko-żydowska jako zjawisko kulturowe i artystyczne*, Kraków 1992; A. Jagodzińska, *Pomiędzy. Akulturacja Żydów Warszawy w drugiej połowie XIX w.*, Wrocław 2008; K. Steffen, „Polska – to także my!”. *Prasa polsko-żydowska (1918–1939)*, w: *Studia z dziejów trójjęzycznej prasy żydowskiej na ziemiach polskich (XIX–XX w.)*, red. J. Nalewajko-Kulikov, współpr. G. P. Bąbiak, A. J. Cieślukowa, Warszawa 2012, s. 129–146.

<sup>18</sup> „Opinia” była wydawana w Warszawie w l. 1933–1936. Zamknięta została na wniosek przedstawicieli kościoła katolickiego po opublikowaniu pracy J. G. Klausnera, *Jezus z Nazaretu*. Od 1937 roku zaczęła ukazywać się „Nasza Opinia”, drukowana była we Lwowie. W podtytule obydwu zaznaczone zostało, iż zajmują się sprawami politycznymi, społecznymi i literackimi oraz że podlega obszarowi: Warszawa – Lwów – Kraków – Wilno.

podała 1115<sup>19</sup>. Liczba zatem jest wielka i świadczy o niewątpliwej aktywności prasy żydowskiej w języku polskim. Niemniej jednak, choć każdy z tytułów jest godzien przywołania, niestety nie każdy z nich oddziaływał na swoich czytelników tak bardzo, jak „Nasz Przegląd”.

### „Wieści z kraju”

Rubryka pod tą nazwą pojawiła się dopiero w styczniu 1929 roku i była niewielkich rozmiarów. Na łamach dziennika nie podano nazwiska redaktora za nią odpowiedzialnego. Z upływem czasu, a także w zależności od rangi wydarzeń, a najprawdopodobniej również od nadesłanych materiałów, zajmowała szpaltę lub jej część.

Miastem dominującym w opisie zdarzeń była Warszawa – można by rzec środek przestrzeni żydowskiej diaspory w Rzeczypospolitej, jednocześnie będąca siedzibą „Naszego Przeglądu”. Z tego powodu perspektywa opisu rzeczywistości może czasami była „zbyt” warszawska, lecz trudno redaktorom czynić zarzuty, skoro pismo w zamiarze kierowano przede wszystkim do stołecznych odbiorców. Redaktorzy dość szybko uświadomili sobie fakt, że mogą sprawować o wiele donioślejszą rolę, jaką było dotarcie do czytelników z dużych i małych miejscowości, w których nie tylko nie istniał podobny w swym charakterze dziennik, lecz w ogóle nie było możliwości stworzenia takowego. Potwierdzenie znajdujemy w artykule podsumowującym piętnastolecie „Naszego Przeglądu”, w którym Appenszlak mówi wprost:

Piętnaście roczników „Naszego Przeglądu” – w naszej epoce przełomowej, w tych „czasach historycznych”, to przecież piętnaście tomów historii naszej epoki, wielki fragment najnowszych dziejów żydostwa. Przyszły historyk nie będzie mógł pominąć tego źródła prawdy dziejowej, tej olbrzymiej kroniki zdarzeń, utrwalonej na łamach pisma, w którym znalazły wierne odbicie i obiektywne naświetlenie wielkie wydarzenia i drobne fakty powszechne tragedie ludzkości, wzloty i upadki, smutne i radosne dokumenty chwili, myśli formujące dzisiejszą świadomość<sup>20</sup>.

Z tej racji poszukiwanie stałych korespondentów stało się nie tylko zaleceniem, by ożywić treść gazety, ale wręcz przymusem, dzięki któremu „Nasz Przegląd” stał się atrakcyjny dla szerokiego grona odbiorców. Przykładem

<sup>19</sup> W języku angielskim ukazały się prace P. Gliksona, *Preliminary Inventory of the Jewish Daily and Periodical Press Published in the Polish Language 1823–1982*, Jerusalem 1983 oraz J. Szewintuch, *Preliminary Inventory of Yiddish Dailies and Periodicals Published in Poland Between the Two World Wars*, Jerusalem 1986. Pierwszy z badaczy wskazał na 512 pozycji, drugi zaś na 1715.

<sup>20</sup> J. Appenszlak, *Piętnastolecie „Naszego Przeglądu”*, „Nasz Przegląd” 1938, nr 263, s. 9.

mogą być dwa miasta: Łódź i Lublin<sup>21</sup>, w których popularność gazety była tak wielka, iż lokalni dziennikarze uważali za zbyt częste tworzenie gazety o podobnym charakterze.

Dzięki korespondencji drukowanej w dziale „Więści z kraju” czytelnik mógł poznać wydarzenia z różnych stron Rzeczypospolitej. Dominowały oczywiście duże miasta takie jak: Białystok, Częstochowa, Poznań, Kraków, Lublin, Lwów, Wilno czy szeroko ujęte Zagłębie Dąbrowskie. Jak efemerydy pojawiały się małe miasteczka, niestety najczęściej z racji antysemickich zająć, jakie miały tam miejsce<sup>22</sup>. Rzadko, lecz zauważalnie, funkcjonowały takie miasta, w których był duży procent mieszkańców żydowskich (Chełm, Otwock czy Kielce). Oczywiście oprócz polskich miast pojawiały się te symbolizujące Palestynę, wymarzoną Ziemię Izraela oraz wielkie stolice i metropolie europejskie czy światowe, gdyż ambicją redaktorów dziennika było jak najszersze przedstawienie sytuacji polityczno-społecznej<sup>23</sup>.

### **Białystok**

Współczesny czytelnik ma dostęp do wielu źródeł opisujących życie społeczne i kulturalne białostockich Żydów z okresu dwudziestolecia międzywojennego<sup>24</sup>. Dzięki pionierskim pracom Zofii Sokół oraz Mariana Fuksa

<sup>21</sup> Już od samego początku istnienia dziennika Łódź była drugim miastem, do mieszkańców którego kierowano artykuły, drukowano ich wspomnienia i listy dotyczące wydarzeń miejskich. Na łamach „Naszego Przeglądu” Łódź była zwana polskim Manchesterem – poświęcano jej odrębne dodatki, czasem nawet dwu- i więcej stronicowe. Na temat obrazu Lublina w „Naszym Przeglądzie” ukaże się artykuł mojego autorstwa w książce zbiorowej *Peregrynacje do źródeł. Lubelski czas zatrzymany*, cz. IV, red. M. Gabryś-Sławińska, J. Szczęśniak, Lublin 2013 [w druku].

<sup>22</sup> Od początku czasopisma ukazywała się rubryka „Z prowincji”, która zniknęła wraz z pojawieniem się „Więści z kraju”. Przykładem efemeryd mogą być noty *Krwawe najście bandytów na mieszkanie żydowskie*, Kałuszyn, „Nasz Przegląd” 1926, nr 159, s.7 oraz *Wielki pożar w Chmielniku (pow. kielecki)*, „Nasz Przegląd” 1936, nr 152, s.6.

<sup>23</sup> Bogactwo materiału jest tak ogromne, że ograniczę się do najważniejszych cykli: Palestynie poświęcono działy stałe „Sprawy Palestyńskie” i „Więści z Palestyny”; bardzo popularną formą wypowiedzi były tzw. listy, choćby w 1925 roku opublikowano J. Appenzlaka, *Dziennik podróży do Palestyny* oraz sporadycznie M. Wolman-Sieraczkowej *Listy z Palestyny*, które od 1929 r. regularnie drukowano; autorzy podpisywali je inicjałami lub pseudonimami, spora część była anonimowa, np. AS., *Listy z Wilna* (1928,) Viator, *Listy z Paryża. Korespondencja własna* (1925). Stałe obecna była też rubryka *Z życia żydowskiego*, w której prezentowano sytuację społeczną diaspory żydowskiej na świecie.

<sup>24</sup> Zob. „Studia Podlaskie” 1989, t. II – zamieszczono tu materiały z Międzynarodowej Konferencji „500 lat osadnictwa żydowskiego na Podlasiu”, która odbyła się w Białymstoku we wrześniu 1987 roku; T. Wiśniewski, *Bożnice Białostoczczyzny. Żydzi w Europie Wschodniej do roku 1939*, Białystok 1992; A. Cz. Dobroński, J. Szczygieł-Rogowska, *Białostoczanie lat 20-tych, lat 30-tych*, Białystok 2007; J. Oniszczuk, T. Wiśniewski, *Białystok między wojnami*.

możemy poznać dzieje prasy żydowskiej w Białymstoku<sup>25</sup>. Katarzyna Sztop-Rutkowska w książce *Próba dialogu. Polacy i Żydzi w międzywojennym*, w swoich rozważaniach skupiła się na prasie wychodzącej w języku polskim, zawężając swe badania do artykułów mówiących o sytuacjach porozumienia i konfliktu pomiędzy społecznościami polską a żydowską<sup>26</sup>.

Należy zaznaczyć, że dwa wyśmienite i bogate artykuły Zofii Sokół oraz Mariana Fuksa różnią się przede wszystkim z powodu perspektywy badawczej, jaką badacze obrali, lecz każde z nich wnosi coś nowego do wiedzy na temat prasy białostockiej.

Zofia Sokół wymieniła w swojej pracy 106 pozycji, dzieląc je na dzienniki, tygodniki i miesięczniki. Wśród dzienników omówiła osiem, które ukazały się w języku jidysz: „Dos Naje Lebn”, „Bialostoker Kurier”, „Naje Bialostoker Sztyme”, „Unzer Lebn”, „Bialostoker tegleche Cajtung”, „Unzer Ownt Cajtung”, „Bialostoker Jidiszer Kurier” i „Gut morgn”. Spośród tygodników już tylko jeden tytuł „Der Bialostoker Weker”, spośród miesięczników nie wymieniła żadnego.

W dwadzieścia lat później Marian Fuks zajął się przebadaniem żydowskiej prasy w języku jidysz i polskim. Wymienił z tytułu czterdzieści osiem jidyszowych i siedem w języku polskim pism, ze wskazaniem, iż tych pierwszych było ok. sześćdziesiąt<sup>27</sup>. Sokół interesował ogólny obraz prasy białostockiej, dlatego też zawężyła swój teren obserwacji, lecz dała odpowiednio duży opis wymienionych przez siebie czasopism. W artykule Fuks nie wymienił dwóch polsko-żydowskich dzienników, które, jak się okazało przez osobę redaktora naczelnego, mogą być interesujące, mianowicie „Dziś” i „5 rano w Białymstoku”. Żywot obydwu był krótki i dramatyczny. Pierwszy w podtytuł miał określenie „niezależne pismo regionu białostockiego”, ukazywał się od sierpnia do października 1932 roku<sup>28</sup>. Drugi – „5 Rano w Białymstoku” (06.

---

*Opowieść o życiu miasta 1918–1939*, Łódź 2011; *Białostoczanie mówią*, red. J. Szerszunowicz, A. Mieńko, Białystok 2012; *Żydzi wschodniej polski*, Seria I: *Świadczenia i interpretacje*, red. B. Olech, J. Ławski, Białystok 2013.

<sup>25</sup> Zob. Z. Sokół, *Czasopiśmiennictwo białostockie w latach 1918–1939*, „Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku”, t. I, red. J. Antoniewicza, J. Joka, Białystok 1968, s. 381-429 oraz M. Fuks, *Prasa żydowska w Białymstoku (1918–1939)*, s. 145-152.

<sup>26</sup> Kraków 2008. Z prasy jidyszowej przywołała tylko „Dos Naje Lebn” (zaznaczając, że są to przedruki z polskojęzycznej prasy) i „5 Rano w Białymstoku”, polsko-żydowski dziennik pod red. M. Wadyasa.

<sup>27</sup> Zob. M. Fuks, *Prasa żydowska w Białymstoku*, s. 241.

<sup>28</sup> Jak to określiła Zofia Sokół: „Dziennik miał być >arką przymierza< pomiędzy społeczeństwem polskim a żydowskim, miał godzić obie strony, wyjaśniać i łagodzić nieporozumienia.” Z. Sokół, *Czasopiśmiennictwo białostockie w latach 1919–1939*, s. 404.



1933 – 02.1934)<sup>29</sup>, od numeru dziesiątego stał się mutacją warszawskiej gazety „5-ta Rano”<sup>30</sup>.

### **Korespondenci**

Zdawałoby się, że publikacja na łamach tak znaczącego pisma to wyróżnienie i powód do chluby dla autora, a zatem czytając korespondencję z Białegostoku z uwagą śledzi się podpisy jej twórców. Jednakże ponad 80 % zamieszczonych w „Naszym Przeglądzie” tekstów jest anonimowa. W kilku przypadkach z 1935 roku redaktorzy zaznaczyli, iż informacje pochodzą od „własnego korespondenta”, lecz trudno ustalić kim on był. Wiadomo, że w 1931 roku na przemian pisało dwóch (dwoje?) korespondentów podpisujących się inicjałami J.W. (raz mgr J.W.) i Elwe (można tylko domyślić się, że inicjały to L.W.). Dwa artykuły został podpisane z dokładnym wskazaniem na autorów był nim A. Tyktyń, były prezes Gminy Żydowskiej w Białymstoku i Mikołaj Wadyas. Ostatnim korespondentem był ktoś o inicjałach P.W. Co było przyczyną tego stanu rzeczy? Być może strach przed ujawnianiem się w lokalnej społeczności, ponieważ nie zawsze treści notek były poważne, często skupiały się na sensacji, często też były bardzo krytyczne wobec rządzących radnych, mówiły o konfliktach i nieporadności sprawujących władzę. Być może piszący obawiał się potem jakis represji. Dziś trudno udzielić jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie.

Na szczególną uwagę zasługują tu barwna postać Mikołaja Wadyasa-Schönbrunna (1897–1970), dziennikarza polsko-żydowskiego, który przez dłuższy czas związany był z Syndykatem Dziennikarzy Białostockich<sup>31</sup>. Wedle

<sup>29</sup> Zob. tamże.

<sup>30</sup> Ukazywała się w Warszawie w latach 1931–1939, co prawda od 1937 w podtytule miała miano pismo codzienne polsko-żydowskie, lecz nie ujawniała swojej specyfiki, skupiając się na wydarzeniach sensacyjnych, sądowych, kryminalnych i plotkach towarzyskich. Zob. Z. Bobrzyńska, M. Fuks, *5 Rano*, w: *Polski Słownik Judaistyczny. Dzieje – Kultura – Religia – Ludzie*, t. II, red. Z. Bobrzyńska, R. Żebrowski, Warszawa 2003, s. 309-310. Autorzy tej definicji wskazali tylko na mutacje lwowską i częstochowską; E. Prokop-Janiec, *Sensacja w międzywojennej prasie polsko-żydowskiej. Na przykładzie warszawskiego dziennika „5-ta Rano”*, w: *Sensacja w dwudziestoleciu międzywojennym (prasa, literatura, radio, film)*, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2011, s. 129-139, rozszerzona i zmodyfikowana wersja artykułu: *Warszawa. „5-ta Rano”. Sensacja i nowoczesność*, w: tejsze, *Pogranicze polsko-żydowskie. Topografie i teksty*, Kraków 2013, s. 95-115. O dzienniku i jego redaktorze wspomina Mieczysław Kreptowski, *Ze wspomnień dziennikarza*, w: *Moja droga do dziennikarstwa*, Warszawa 1974, s.169-175.

<sup>31</sup> Zob. J. Suzin, Wadyas, <http://www.brulion-kazimierski.pl/index.php?s=1026&t=470> Okruchy Pamięci [dostęp dn 22.07.2013]. Na łamach „Naszego Przeglądu” używał tylko pierwszego członu swojego nazwiska. Wadyas jest autorem broszurki *Trud nad Wisłą wskrzesi Warszawę*, Warszawa 1945.

adnotacji w przywoływanym już wcześniej artykule Zofii Sokół:

W lutym 1934 r. M. Wadyas opublikował artykuł pod niebyt fortunnym tytułem *Nie Żydem, lecz szmatą jest ten, kto sprowadza szmaty niemieckie* – czym wywołał wiele bardzo złośliwych komentarzy zarówno w prasie żydowskiej, jak i polskiej, co zresztą przyczyniło się do jego upadku, gdyż urażone społeczeństwo żydowskie rozpoczęło systematyczny bojkot tego czasopisma [„5 Rano w Białymstoku” – M. Sz.-Z.]. Z tego powodu Mikołaj Wadyas – redaktor naczelny tego dziennika – zmuszony został do złożenia godności sędziego Sądu Koleżeńskiego Syndykatu Dziennikarzy Białostockich i zawieszony w prawach dziennikarza na okres jednego roku<sup>32</sup>.

Trochę dziwi ta sytuacja, gdy skonfrontujemy ją z opisywanym „Naszym Przeglądem”, na łamach którego od połowy lat trzydziestych XX w. zaczęły ukazywać się hasła „Nie kupuj u Niemca”, „Żydzi bojkotujcie niemieckie towary” itp. Nikt nie zamykał pisma i nie bojkotował redaktorów naczelnych. Hasła były wydrukowane, zazwyczaj znajdowały się na górze lub dole szpalty, wyodrębnione tak, że nawet niezbyt rozważny czytelnik mógł je łatwo zauważyć.

Wadyas był typem wędrowca, który nie bał się podejmowania inicjatyw. Jego artykuły odnajdziemy w rozmaitych czasopismach polsko-żydowskich, w tym w lubelskiej „Myśli Żydowskiej” (1916–1918), „Głosie Żydowskim” (1917) czy „Almanachu Żydowskim” (1918). Na pewno od 1930 lub 1931 roku jako dziennikarz był związany z „Naszym Przeglądem”, czego dowodem są dość zróżnicowane tematycznie artykuły<sup>33</sup>. Jako korespondent z Białegostoku z imienia i nazwiska wystąpił raz. Jednak należy podejrzewać, iż latach trzydziestych XX wieku często publikowano jego doniesienia z miasta nad Białą. Sprawę naświetla anonimowy artykuł z „Tempa”, który ukazał się w numerze 7 z 1936 roku<sup>34</sup>:

<sup>32</sup> Z. Sokół, *Czasopiśmiennictwo białostockie*, s. 404.

<sup>33</sup> Zob. M. Wadyas, *Nowy talent, rewelacyjne prace malarskie Szmula Wodnickiego szewca z Kazimierza N/Wisłą*, 1931, nr 176; tegoż, *W Pacanowie kozy kują... z cyklu reportaży „Przez miasta i miasteczka”*, „Nasz Przegląd” 1938, nr 61; tegoż, „*Myśl Żydowska*” w okupacji austriackiej, „Nasz Przegląd” 1938, nr 304; tegoż, *W historycznym miasteczku nad Jesioldą*, „Nasz Przegląd” 1938, nr 305.

<sup>34</sup> W podtytule: „Białostockie Niezależne Informacyjno-Krytyczne Pismo Tygodniowe”, wychodziło w każdą sobotę, redaktorem naczelnym był Wiktor Iwanicki. Jest to równie barwna postać, jak Wadyas. Iwanicki był redaktorem następujących czasopism: „Swobodna Mysl” (1922–1925), tygodnik społeczno-polityczny w języku rosyjskim dla inteligencji żydowskiej, „Projektora” (1925–1929), tygodnik polityczno-informacyjny, niezależnej myśli, „Reflektora” (1930–1934), „Tempo” (1935–1937), współpracował także z „Ekspressem Wieczornym” na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych. Jak zaznaczyła Sokół: „Wszystkie czasopisma wydawane przez W. Iwanickiego przeciwstawiały się ruchom antysemitycznym. Wobec wzmagających się ruchów antysemitycznych przeciwstawianie się teorii rasowej było dostatecznym powodem do bojkotowania czasopisma.” Z. Sokół, *Czasopiśmiennictwo białostockie*, s. 416.

Drugi wydymający się jak indyk, „wielki as” dziennikarstwa białostockiego Mikołaj (?) Wadyas-Schönbrunn – pisuje raz na tydzień, lub raz na dwa tygodnie, „listy z Białegostoku” do warsz. „Naszego Przeglądu”, w których daje upust swej „erudycji”, „elokwencji”, wiatrologii oraz rasowej swej zawziętości, zajadłości, bezceremonialności i bezczelności przy jednoczesnym fałszowaniu podawanych przez siebie faktów z potocznego białostockiego życia publicznego<sup>35</sup>.

Nie jest to jedyne wystąpienie mające na celu ośmieszenie członków Syndykatu. Z dużym prawdopodobieństwem można rzec, że w każdym z redagowanych przez Iwanickiego pism zawsze publikowane były teksty oskarżające Wadyasa<sup>36</sup>. Dla nas jest to o tyle ważka informacja, iż wiemy, że jednym z tajemniczych korespondentów z Białegostoku był Wadyas, aczkolwiek jego list nie ukazywały się z tak wielką częstotliwością, na jaką wskazał anonimowy oskarżyciel.

### ***Numery poświęcone Białemustokowi***

Dwa takie ukazały się w 1931 roku na łamach „Naszego Przeglądu”. Pierwszy z nich „Nasz Przegląd Białostocki” ukazał się w nr. 307, s. 5. Zajmował całą szpalte, na której opublikowano artykuły: A. Tyktyna, *Bolączki białostockiej Gminy Żydowskiej*; J.W., *Z galerii popularnych osobistości białostockich: Wolf Hepner* oraz Elwe, *Białystok miasto słynnych ludzi*. Numer ten miał za cel przybliżyć szerokiemu kręgowi odbiorców nie tylko historię gminy żydowskiej w Białymstoku, lecz raczej podnieść rangę miasta, poprzez wskazanie wielkich osobistości, które były z nim związane, głównie przez swoje urodzenie i czas dzieciństwa. Drugim był numer białostocki „Małego Przeglądu. Pisma dzieci i młodzieży” – stworzony został pod redakcją korespondenta odpowiedzialnego Wieni Zabłudowskiego w 1931 roku<sup>37</sup>.

Tu z kolei znalazły się publikacje prezentujące marzenia oraz troski dzieci, bez koniecznej topograficznej identyfikacji. Wymownym przykładem jest artykuł *I znów nas obowiązek wzywa* złożony z listów pisanych przez dzieci, które wspominając letnie wyjazdy, myśląc o powrocie do szkoły. Należy zwrócić uwagę na te dwa dedykowane już w nagłówku numery. Ich zawartość może nas lekko rozczarować, lecz należy jednocześnie dodać, iż Białystok należy do grona kilku miast polskich, które zostały tak wyróżnione przez stołecznych redaktorów.

---

<sup>35</sup> *Asy białostockiej prasy*, „Tempo” 1936 nr 7, s. 2.

<sup>36</sup> Zob. *Gniew Ozyrysa*, „Reflektor” 1934, nr 2, s. 4 oraz w tymże piśmie *P. Wadyas z 5-jej rano i Amatorzy mocnych wrażeń*, s. 7-8. Wadyas był wtedy redaktorem „5 Rano w Białymstoku”.

<sup>37</sup> Rok 1931 dodatek do nr. 241 (4311) „Naszego Przeglądu”.

### ***Listy z Białegostoku – Kronika białostocka***

Najczęściej artykuły dotyczące Białegostoku i jego mieszkańców ukazywały się właśnie pod takimi szyldami. Przy czym nazwa wskazywała już na formę wypowiedzi, jaka ukazywała się na łamach „Naszego Przeglądu”. Najczęściej ukazywały się one w roku 1926 oraz 1935. W pozostałych latach pojawiały się z rzadka w zależności od ważności wydarzeń lub też obecności korespondenta w mieście. Oprócz funkcji stricte informującej, były też doniesienia o charakterze sensacyjnej. Niezależnie od tego, każdy artykuł rozbudowany czy ujęty w zwięzłą kilkudzaniową notę, jest pewnym obrazkiem z życia miasta.

Sprawy dotyczące mieszkańców Białegostoku można zgrupować wokół czterech podstawowych aspektów.

#### ***A. Wokół spraw społecznych mieszkańców Białegostoku***

Zacząć należy od pewnego rysu bardzo ogólnego, który pokazuje społeczność niezależnie od przynależności narodowej żyjącą w tym samym organizmie, jakim jest Białystok. Na łamach „Naszego Przeglądu” nie ma wielu tego typu artykułów, jest to zrozumiałym, gdyż dziennik ten miał być przede wszystkim trybuną, z której wypowiada się społeczność żydowska. Jednak udało się wychwycić kilka takich doniesień, które pozwalają spojrzeć na tę niezwykłą panoramę, jaką jest międzywojenny Białystok. W pierwszych notach z roku 1925 Białystok jest jednym z wielu miast polskich, w którym odbywają się pogromy Żydów, wedle komunikatu korespondenta sprawca jednego z nich został przykładowo ukarany<sup>38</sup>. Także zasobność finansowa miasta też nie jest duża, gdyż rada miejska ma zaległości z opłaceniem dostaw prądu, za co, poprzez odcięcie światła, ukarani zostają mieszkańcy<sup>39</sup>.

Mamy też wiadomości ogólne, charakteryzujące poszczególne instytucje (na przykład: *Z izby lekarskiej warszawsko-białostockiej*<sup>40</sup>), a także sporo mówiące o decyzji władz miejskich<sup>41</sup>. Z jednej strony korespondencji chcą chwalić się nowymi inicjatywami i budynkami użyteczności publicznej, które powstały w Białymstoku – przykładem jest gmach Sądu Okręgowego<sup>42</sup>. Z drugiej jednak strony nie brakuje doniesień o mniej chwalebnych wydarzeniach, jak nieporadności związane z komunikacją miejską<sup>43</sup>.

<sup>38</sup> *Białystok organizator pogromu ukarany*, „Nasz Przegląd” 1926, nr 18, s. 3.

<sup>39</sup> *Wieści z kraju Białystok wstrzymanie prądu*, „Nasz Przegląd” 1930, nr 131, s. 4.

<sup>40</sup> „Nasz Przegląd” 1926, nr 5, s. 8.

<sup>41</sup> Jak dokładna informacja o podziale pieniędzy na inwestycje miejskie, w tym kanalizację, regulację Białki, budowę szkoły powszechnej, dróg. Zob. „Nasz Przegląd” 1935, nr 286, s.10.

<sup>42</sup> *Nasz Przegląd*” 1931, nr 176, s.12.

<sup>43</sup> Tamże oraz „Nasz Przegląd” 1931, nr 315, s.15.

Warto zatrzymać się na chwilę przy jednym wydarzeniu, które korespondent nazwał *Odżydzeniem zarządu miejskiego w Białymstoku*<sup>44</sup>. W wyniku nowych wyborów do Rady Miejskiej w 1935 roku dotychczasowy procentowy podział miejsc uległ zachwianiu. Mimo faktu, iż prawie 50% wyborców stanowili Żydzi, jednak ich reprezentacja w strukturach władz była już nieliczna, a nowi polscy radni nie zezwalali na wybór zastępcy prezydenta wśród radnych żydowskich. Dla białostockiego korespondenta jest to sprawa najważniejsza. W zakończeniu artykułu radzi zasiąść wszystkim do okrągłego stołu, by: „szukać kompromisowego wyjścia z sytuacji”. W ocenie sytuacji nie wychodzi on jednak poza jednostkową perspektywę, nie dostrzega zmian, które są charakterystyczne dla lat trzydziestych XX wieku. Przedstawia Białystok jakby wyodrębniony z całej panoramy politycznej Polski.

### **B. Sprawy społeczności żydowskiej**

Konia z rzędem temu, kto wskaże drugie miasto o tej samej liczebności mieszkańców co Białystok, a które posiadałoby taką samą moc różnorodnych instytucji filantropijno-społecznych, jaką poszczycić się może Białystok. Ilość takich stowarzyszeń liczy się u nas na dziesiątki i wszystkie prawie wegetują, pracując resztkami sił i z kolosalnymi deficytami. Były wprawdzie czasy pomyślne dla Białegostoku, w czasie rozkwitu tutejszego handlu i przemysłu wówczas o kryzysie jeszcze nikomu się nie śniło i wtedy to był znakomity urodzaj na te różnorakie stowarzyszenia. Zaznaczyć trzeba, że białostoczanie, gdy im się dobrze powodziło nie skąpili ofiar na rzecz instytucji filantropijnych i hojną dłońią wspierali je i utrzymywali<sup>45</sup>.

Mimo uszczypliwości, nie można jednak odmówić zaangażowania emocjonalnego korespondentów w opisywane wydarzenia. Pośród artykułów opublikowanych na łamach „Naszego Przeglądu” przeważają opisujące jakość egzystencji społeczności żydowskiej w Białymstoku. Jednak wydaje się, że nawet te, w których korespondenci wytykają wady przedstawicielom Gminy Żydowskiej, złe dzielenie budżetu (chodzi tu o małe dotacje na kulturę<sup>46</sup>), to czynią to z miłości do miasta<sup>47</sup>. Ludzie obojętni nie ubolewają nad jakością życia, nie przywołują kart świetności dawnego życia. Mikołaj Wadyas zachwala żydowskich pionierów, którzy stworzyli przemysł białostocki i którzy nawet w chwili kryzysu nigdy

---

<sup>44</sup> „Nasz Przegląd” 1935, nr 197, s. 12.

<sup>45</sup> Mgr J. W., *Z życia białostockiego*, „Nasz Przegląd” 1931, nr 315, s. 15.

<sup>46</sup> *List z Białegostoku*, „Nasz Przegląd” 1935, nr 361, s. 9.

<sup>47</sup> Zob. H. Berret, *List z Białegostoku*, „Nasz Przegląd” 1931, nr 162, s. 7 (dotyczy on wyboru na kongres syjonistyczny i opowiada o walkach politycznych pomiędzy poszczególnymi ugrupowaniami oraz braku uczciwości w czasie wyborów). Nr 162 14.06. s. 7

nie opuszczą swojego miasta<sup>48</sup>. Dużą wagę przywiązuje się do działalności towarzystw dobroczynnych, oświatowych i kulturowych.

Jednym z ostatnich doniesień z Białegostoku jest list sygnowany inicjałami P.W., w którym korespondent opisuje działalność wojewódzkiego komitetu niesienia pomocy wysiedleńcom<sup>49</sup>. Jest styczeń 1939 roku stale obecne na łamach „Naszego Przeglądu” są tematy związane z sytuacją polityczną na świecie, a szczególnie z działaniami hitlerowskich Niemiec. Sytuacja wysiedlonych Żydów jest tragiczna, lecz z relacji korespondenta wynika, że ówczesnie stała się priorytetem łączącym działania społeczności żydowskiej. Założono Komitet Pomocy (wymieniono nazwiska wszystkich członków na czele z rabinem dr Rozenmanem, I. Zylberfenigiem i B. Subotnikiem) oraz zagwarantowano opiekę materialną oraz duchową dla poszkodowanych. Tuż za tą notką jest i druga, mówiąca o potrzebie rozbudzenia postaw patriotycznych wśród młodzieży żydowskiej i przygotowania jej do walki zbrojnej, bowiem: „Żadna wroga przeciwno nam akcja nie zdoła wydrzeć z naszych serc miłości do Polski”.

Obrazki dotyczące życia społeczności żydowskiej w Białymstoku są bogate w szereg czasem drobnych informacji. Można oczywiście żałować, że artykułów opisujących tamten okres nie jest więcej. Jednak pełniejsze informacje odnajdujemy na łamach lokalnej prasy. Istotne jest, że Białystok był wpisany w topografię żydowskich miast i miasteczek II Rzeczypospolitej i że było tyłu chętnych do jego zaprezentowania rozrzuconym po świecie czytelnikom.

### ***C. Białystok, miasto słynnych ludzi***

Postacią, w świadomości ogółu społeczeństwa międzywojnia, nierozłącznie identyfikowaną z Białymstokiem stał się Ludwik Zamenhoff. Niestety w większości artykułów poświęconych jego osobie nie uwzględniono miasta nad Białą<sup>50</sup>. Z racji zamieszkania Zamenhoff przypisany został do Warszawy, a nawet do przestrzeni umykającej konkretyzacji terytorialnej, głównie z racji stworzonego przez niego języka ponadnarodowego. Niemniej jednak, w jednej z piękniejszych laudacji ku czci twórcy esperanta znajdujemy taki ustęp: „W Białymstoku mieszkali Polacy, Rosjanie Żydzi, i Niemcy. Zamenhoff uważał, że wrogi stosunek tych narodowości wynika m.in. z różnic językowych.

<sup>48</sup> M. Wadyas, *Żydzi pionierami przemysłu białostockiego*, „Nasz Przegląd” 1938, nr 287, s. 8. Trzy lata wcześniej ukazał się artykuł również poruszający sprawę handlu białostockiego, *Bolączki eksportu białostockiego*, „Nasz Przegląd” 1935, nr 292, s. 5.

<sup>49</sup> P.W., *List z Białegostoku. Plon obrad zjazdu wojewódzkiego komitetów niesienia pomocy wysiedleńcom*, „Nasz Przegląd” 1939, nr 7, s. 11.

<sup>50</sup> Por. *Mowa Leo Belmonta*, M. Wadyas, *Żydzi pionierami przemysłu białostockiego*, „Nasz Przegląd” 1938, nr 287, s. 8, *Nad grobem Ludwika Zamenhoffa w 14-stą rocznicę jego śmierci*, „Nasz Przegląd” 1931, nr 107.

Stworzyć wspólny język – to w pewnej mierze rozwiązanie kwestii narodowościowych<sup>51</sup>. Autorami tych słów są studenci należący do Akademickiego Związku Esperantystów. Białystok jawi się zatem nie tylko jako miasto rodzinne Zamenhoffa, lecz przede wszystkim jako źródło motywacji działań geniusza. Dzięki wielokulturowej przestrzeni, wymagającej podjęcia dialogu między tak różnymi kulturami, stworzenie języka łączącego rozbitków z wieży Babel wydaje się nominować Białystok do nazwy miasta pojednania, jako toposu przeciwnego diasporze językowej.

Postać Zamenhoffa regularnie wracała na łamy dziennika z racji kolejnych rocznic śmierci lub ewentualnie międzynarodowego zjazdu esperantystów, jednakże nie są to artykuły wykraczające poza formę laudacji, nie wnoszą nic nowego do opisu związków geniusza z jego rodzinnym miastem.

Trzeba przyznać, że oprócz przywołanego wcześniej artykułu o słynnych białostoczanych, niewiele jest też publikacji dotyczących innych postaci. Dlatego warto się przyjrzeć temu, kogo Elwe uznał za godnych przywołania reprezentantów miasta, choć zrobił to w sposób zwięzły, ograniczając się zasadniczo do zdań-haseł, które z pewnością zasługują na rozbudowanie. Jako pierwszego wymienił Samuela Mohilowera, rabina białostockiego (1883–1898), dzięki któremu: „Białystok był kolebką odrodzenia narodowego żydostwa wschodnioeuropejskiego”. Potem wspomniał dr Józefa Chazanowicza, fundatora-założyciela Biblioteki Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie<sup>52</sup>. Jako trzeci występuje Zamenhoff, a tuż zanim autor przywołał nazwisko Rosy Raisy (Rozy Bursztejn), słynnej diwy operowej, która wedle słów autora pierwsze lekcje śpiewu pobierała w Białymstoku, choć opuściła to miasto w wieku 4 lat. Wspomaga ona hojnie białostockie towarzystwa dobroczynne swoimi darami.

Autor wymienił dwóch pisarzy – Zusmana Segalowicza<sup>53</sup> oraz Osipa Dy-

<sup>51</sup> E.P., J. Z., *Zamenhoff i jego dzieło. Z okazji dzisiejszego odsłonięcia pomnika na grobie twórcy esperanta*, „Nasz Przegląd” 1926, nr 107, s.6. Wydarzenia związane z postawieniem pomnika na cmentarzu żydowskim w Warszawie w kwietniu 1926 roku odbyły się głośnym echem na łamach „Naszego Przeglądu”. Codziennie pomiędzy 17.04. a 20.04. zamieszczano dużych rozmiarów artykuł lub krótką notkę informującą bezpośrednio o przebiegu zdarzeń.

<sup>52</sup> O Chazanowiczu jeden z korespondentów wspomni jeszcze krótko przy opowieści o powstaniu w Białymstoku towarzystwa „Linus Hacedek”, zajmujący się pomocą chorym i biednym. *Kronika białostocka* (od wł. korespondenta), „Nasz Przegląd” 1935, nr 343, s. 13

<sup>53</sup> Zusman Segalowicz (1884–1949) – poeta, pisarz, dziennikarz, publicysta, związany z szeregiem czasopism jidyszowych. Autor poczytnych opowiadań i powieści, które drukowane były chętnie w polskojęzycznej prasie żydowskiej, m.in. w „Nowym Dzienniku”, „Ewie” czy „Echach”. W 2001 roku w tłumaczeniu Michała Friedmana ukazały się wspomnienia *Tłomackie 13 (Z unicestwionej przeszłości)*, dotyczące działalności Segalowicza w Żydowskim Związku Literatów i Dziennikarzy Żydowskich. Związek mieścił się w budynku przy ulicy Tłomackie w Warszawie i jest hołdem złożonym przez ostatniego Prezesa wszystkim, którzy

mowa (właśc. Josef Perlman)<sup>54</sup>. Dziś obydwu nazwiska są prawie nieznane polskiemu odbiorcy, choć pierwsze z nich było popularne wśród polskojęzycznych i jidyszowych czytelników w międzywojniu. Segalowicz przez wiele lat pełnił funkcję prezesa Żydowskiego Związku Literatów i Dziennikarzy w Polsce. Elwe nie poświęca zresztą im więcej uwagi, jak też pokrótce wspomniał o dr L. Sukienniku, znanym archeologu i Akibie Rubinszteinie, sławnym ówczasie szachiście. Całość kończy się wspomnieniem o dr. Rawidowiczu, tłumaczu dzieł Spinozy. Można by potraktować ten artykuł jako przyczynkarski, jednakże z uwagi na rangę postaci, które wyliczył autor, aż dziw bierze, że na łamach dziennika nie poświęcono im większej uwagi. Większość bowiem z wymienionych osób, jest nie tylko zasłużonymi dla Białegostoku, lecz dla całej kultury żydowskiej i trudno dziś rysować jej pełen obraz nie wymieniając takich nazwisk jak Mohilewer, Chazanowicz czy Segalowicz.

Dlaczego żaden z korespondentów lub dziennikarzy nie stworzył artykułu szerzej przedstawiającego działalność tych działaczy, trudno dziś orzec, tym bardziej że na łamach „Naszego Przeglądu” w ciągu szesnastu lat jego działalności wydrukowano kilkadziesiąt utworów Segalowicza i kilkanaście artykułów krytycznych dotyczących jego twórczości, nie licząc notek związanych z działalnością społeczno-literacką. W jednym z wywiadów, jak zaznaczył anonimowy dziennikarz, Segalowicz „ze wzruszeniem wspomina okres swojego pobytu w Białymstoku”:

Młodość moją spędziłem w Białymstoku w środowisku socjalistycznym. Pesach Kapłan był jakby moim nauczycielem. W środowisku robotniczym, jako młody, początkujący pisarz, napotkałem na atmosferę przyjaźni i zrozumienia. Tu też napisałem pierwsze moje pieśni robotnicze, śpiewane jeszcze dziś w niektórych ośrodkach robotniczych<sup>55</sup>.

Na tej samej stronie co omawiany artykuł osobny poświęcono Wolfowi Hepnerowi, prezesowi organizacji syjonistycznej w Białymstoku, pierwszemu wiceprzewodniczącemu miasta. Wykreowany w nim wizerunek jest klarowny. Hepner jawi się jako człowiek charyzmatyczny, bez skazy, poświęcający całe swoje długie ponad sześćdziesięcioletnie życie działalności społecznej. Czytelnik może czuć się lekko zdumiony różnicą między proporcjami arty-

---

zginęli podczas Holokaustu.

<sup>54</sup> Osip Dymow, właśc. Josef Perlman, (1887–1950) – pisarz, dramaturg, publicysta. Początkowo tworzył w języku rosyjskim, od 1913, kiedy wyemigrował do Ameryki, w jidysz. Współpracował ze znanym reżyserem Morisem Schwartzem, myśląc o reformie teatru żydowskiego.

<sup>55</sup> *35 lat na niwie literackiej. Rozmowa „Naszego Przeglądu” z poetą Z. Segalowiczem, „Nasz Przegląd” 1938, nr 65, s. 14.*



kułów o wielkich osobistościach miasta np. Mohilewerze a Hepnerze. Sytuacja ta wynikała zapewne z trzech pobudek. Po pierwsze – redaktorzy z góry założyli, iż współczesny im czytelnik dobrze wie, kim był rabin – duchowy reformator kultury żydowskiej. Po drugie – być może zakładali, że publikacja jemu poświęcona wnet ukaże się na łamach „Naszego Przeglądu”. Po trzecie – w dzienniku o prosyjonistycznym profilu należy przedstawić zasłużonego i wielce szanowanego działacza syjonistycznego. Hepner, co mocno zaakcentował laudator, był wtedy już człowiekiem schorowanym, być może bano się, że nie doczeka następnej sposobności uhonorowania i podziękowania za poświęcenie dla idei narodowej.

Ostatnią, jakże ważną postacią związaną z miastem poprzez swoją w nim obecność oraz działalność, jest Józef Piłsudski. W dwa miesiące po jego śmierci wśród społeczności żydowskiej w Polsce i w Palestynie powołano do życia akcję – Las im. Marszałka Piłsudskiego, której ideą przewodnią było założenie lasu, by pamięć o wybitnym przywódcy i działaczu niepodległościowym przetrwała ponad wieki. Wśród miast, które przyłączyły się, był i Białystok:

Na konstytucyjnym posiedzeniu komitetu „Lasu im. Marszałka Piłsudskiego” w Białymstoku, na czele którego stoi rabin dr G. Rozenman, uchwalono zasadzić 1000 drzewek (10.000) zł w lesie im. Marszałka Piłsudskiego na gruntach KKL. Komitet zwrócił się z odezwą do miejscowej ludności żydowskiej<sup>56</sup>.

Pamięć o działalności Piłsudskiego w Białymstoku była nader żywa, czego przykładem jest artykuł pod znamienym tytułem *Wspomnienia z dawnych lat. Interesujące szczegóły konspiracyjnej działalności J. Piłsudskiego w Białymstoku*, który ukazał się w nr 317 z 1938 roku. Nazwiska autora nie znamy, lecz wydaje się nim być ktoś, kto dobrze zna Białystok i jego mieszkańców. Artykuł jest streszczeniem relacji, jaką przedstawiła dziennikarzowi Felicja Ruszczewska, wdowa po wicedyrektorze Banku Polskiego, Bolesławie Ruszczewskim, obecnie działaczka oświatowa. Wedle jej słów, Piłsudski przybywał zazwyczaj sam do Białegostoku, raz lub dwa razy na kwartał:

Dowiadujemy się od p. Ruszczewskiej, że zebrania te odbywały się przy dzisiejszej ul. Kilińskiego (Staroniemieckiej za czasów rosyjskich) pod numerem 11/1, w cztero-pokojowym mieszkaniu dr Sarcewicza, w pokoju stołowym, od strony podwórza. [...]

Literaturę roznosili potem przeważnie dr Sarcewicz z Bolesławem Ruszczewskim po fabrykach i zaułkach dzielnic robotniczych. Przedtem jednak była ona magazynowana pod klawiaturą fortepianu w mieszkaniu pp. Ruszczewskich przy ul. Kościelnej, a potem ogrodowej (róg Sienkiewicza)<sup>57</sup>.

<sup>56</sup> *Akcja Lasu im. Marszałka Piłsudskiego*, „Nasz Przegląd” 1935, nr 193, s.4.

<sup>57</sup> *Wspomnienia z dawnych lat. Interesujące szczegóły konspiracyjnej działalności J. Piłsud-*

Ruszczewska dodała, że Marszałek raz nocował w ich domu na ul. Ogrodowej, co dziennikarz konstatował:

Niewątpliwie uzyskane od p. Ruszczewskiej informacje przyczynią się do umieszczenia pamiątkowej tablicy na domu, w którym mieściła się jedna z placówek walki i pracy wodza narodu oraz wzięcia pod opiekę wspomnianego powyżej mieszkania, któremu grozi obecnie całkowita przebudowa.

Niezwykła dbałość o szczegóły autora artykułu wiąże się z troską o zachowanie rzeczywistych śladów po obecności Piłsudskiego w Białymstoku. Wyakcentowanie bowiem związków Marszałka z miastem, było w oczach autora artykułu powodem do wyniesienia Białegostoku spod określenia nudne miasto prowincjonalne.

#### ***D. Sensacje i plotki***

Wybaczenie mi Szanowni Czytelnicy, że dla odmiany wrażeń tym razem rzucę na żer Waszym nerwom wiązanek straszliwości, od których Wam włosy staną dęba<sup>58</sup>.

Tymi słowami anonimowy korespondent rozpoczął jedną z licznych informacji o proweniencji dalekiej od rzeczowego przekazu spraw *pro publico bono*<sup>59</sup>. Niemniej jednak właśnie poprzez ten zabieg nadał Białystokowi nowe odcienie. Dotychczasowy portret miasta był poważny, naszkicowany ostrym rylcem zmierzającym do nadania świetności miastu, które przez redaktorów stołecznego dziennika wpisano w grupę miast prowincjonalnych. Wprowadzenie opisów sytuacji kryminalnych lub sensacyjnych ukazywało Białystok jako miejsce jedno z wielu. Na łamach „Naszego Przeglądu” od początku jego wydania pojawiały się różnego rodzaju rubryki poświęcone temu typowi zdarzeń<sup>60</sup>. Redaktorzy świadomi byli, iż czytelnicy chętnie przeczytają o tajemniczym morderstwie lub cudownym ozdrowieniu.

Są to wiadomości ignorowane przez historyków, lecz myślę, że bez nich portret miasta nie byłby pełen, gdyż pokazują białostoczian jako ludzi pełnych

---

skiego w Białymstoku, „Nasz Przegląd” 1938, nr 317, s. 9. Por. *Piłsudski w Białymstoku. Honorowy obywatel miasta 21.08.1921*, oprac. A. Dobroński, Białystok 1993. Dobroński na s. 5 pisze o Bolesławie i Wiktorii Lenczewskich, o których również wspomina Felicja Ruszczewska.

<sup>58</sup> *Kronika białostocka*, „Nasz Przegląd” 1935, nr 368, s. 11.

<sup>59</sup> Tu można podejrzewać o autorstwo Mikołaja Wadyasa, który był w l. 1933–1934 redaktorem „5 Rano w Białymstoku”, opierającej swój żywot na tego rodzaju sensacjach.

<sup>60</sup> M. Szabłowska-Zaremba, *O zbrodniach z namiętności w polsko-żydowskim czasopiśmie „Nasz Przegląd” 1930–1935*, w: *Sensacja w dwudziestoleciu międzywojennym (prasa, literatura, radio, film)*, red. K. Stępnik, M. Gabryś, Lublin 2011, s.141-151.

namiętności, z którymi przyszło im się zmierzyć. Dla przykładu przywołajmy dwa z takich opisów.

Pierwszy ukazał się w tym samym numerze i dotyczył nieszczęśliwego po-  
bożnego młodzieńca, który przybiegł na skargę do rabina, gdyż został ożeniony pod przymusem utraty życia z panną w zaawansowanej ciąży. Przerażony młodzieniec odwołał się do rabinów białostockich i liczy na rozwód. Drugi przypadek dotyczy morderstwa Racheli Majzlerowej, właścicielki składu tytoniu i przyborów piśmienniczych. Odbyło się ono w centrum miasta, w czasie dnia, a zabójca nieudolnie chciał sfingować samobójstwo. Rzecz poruszyła całe miasto, gdyż Majzlerowa była postacią znaną<sup>61</sup>. Cechą charakterystyczną takich doniesień było to, że z zasady nigdy nie informowano o ich zakończeniach. Były one atrakcyjne w chwili wielkiej niewiadomej, jakim była chęć ujęcia sprawcy czy wyjaśnienie sprawy (czasem tak tragikomicznej jak pomyłka w zapisie daty w stanie urzędu cywilnego, co powodowało nieważnym kilkadziesiąt zawartych małżeństw<sup>62</sup>). Nikt jednak nie dochodził prawdy, jeśli ta sprawa nie stała się głośna na cały kraj.

Nie wszystkie doniesienia o tym charakterze koncentrowały się na kryminalnych wydarzeniach. Warto do nich dołączyć informację o dramatycznym pożarze w fabryce Dawida Gubińskiego na ul. Konopnickiej 1, w wyniku którego 260 robotnikom groziło zwolnienie z pracy<sup>63</sup> lub o śmierci bezrobotnego Abrama Gibersztajna, który powiesił się, gdyż nie mógł znaleźć pracy ani w rodzinnym Białymstoku, ani w Warszawie<sup>64</sup>.

Pojawiały się też noty o charakterze plotki towarzyskiej, choćby bankiet pożegnalny na cześć zasłużonego działacza, w której donoszono o suto zastawionych stołach i biesiadzie w „serdecznym nastroju”, sporządzonej dla wyjeżdżającego do Palestyny A. Ledera, działacza syjonistycznego, członka K.C. Organizacji Syjonistycznej w Polsce<sup>65</sup>. Tych ploteczek było znacznie więcej, choć podawane były nie wprost, jako doniesienia z Białegostoku, lecz w artykułach związanych na przykład z bieżącymi wydarzeniami w mieście, a dotyczyły jednej ze znanych notabli miejskich.

### ***Próba podsumowania***

Zaprezentowane powyżej wydarzenia związane z życiem Białegostoku w międzywojniu zapewne bardzo dobrze są znane regionalistom z tej choć-

<sup>61</sup> *Więści z kraju Kronika białostocka*, „Nasz Przegląd” 1935, nr 189, s. 12.

<sup>62</sup> *Kronika białostocka*, „Nasz Przegląd” 1935, nr 189, s. 12.

<sup>63</sup> *Wielki pożar w Białymstoku*, „Nasz Przegląd” 1926, nr 90, s. 6.

<sup>64</sup> *Tragedia bezrobotnego*, „Nasz Przegląd” 1926, nr 84, s. 8.

<sup>65</sup> *Kronika białostocka (od własnego korespondenta)*, „Nasz Przegląd” 1935, nr 286, s.10.

by racji, iż w tym okresie funkcjonowały w mieście gazety żydowskie w języku polskim, które rozpisywały się na przywołane tematy. Celem artykułu nie było odkrywanie nieznanych kart historii, tylko przyjrzenie się, jak te zdarzenia były pokazywane na forum ogólnopolskim. Dla czytelnika niezwiązanego z Białymstokiem był to czasem jedyny przekaz informacji, a zatem ufając redaktorom poważanego „Naszego Przeglądu” mieszkaniec Lublina, Katowic czy Berlina, rysował sobie taki wizerunek miasta nad Białą, jaki mu przekładano. Poznawał wydarzenia rozgrywające się na bieżąco i fragmenty dziejów grodu, czytał o funkcjonowaniu gminy żydowskiej, lecz także poznawał plotki na temat jej elity.

Dla czytelnika z zewnątrz Białystok jawi się jako miasto dynamiczne, posiadające w swojej przestrzeni ludzi dbających o rozgłos w świecie, pragnących pokazać jego zalety oraz znaczenie dla rozwoju całej kultury żydowskiej. Był to zatem obraz szeroki, zgoła panoramiczny, w którym jak przez mocną soczewkę powiększającą można było przyrzeć się jednostkowym wydarzeniom.

Zapewne korespondentom zależało na jednym, by dodawane tak często określenie „prowincja” nie oznaczało miasta zamkniętego, wyizolowanego od osiągnięć współczesności. Ich trud nie poszedł na marne, gdyż dzięki relacjom, jakie pozostawili po sobie, można dziś spojrzeć na dawny Białystok i spróbować wyrysować jego obraz, nie co niedookreślony, czasami zbyt mocną linią podretuszowany, lecz zaciekawiający odbiorcę ową mozaiką wydarzeń małych i wielkich, które warto przypomnieć po przeszło osiemdziesięciu latach.